

WPA GŁOS KADEMICKI

Biuletyn Informacyjny WSP - Nr 5, Kielce, luty 1997

TRZYNASTEGO W BELWEDERZE

Trzynastego lutego 1997 roku prof. dr hab. Regina Małgorzata Renz otrzymała z rąk prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych.

To była bardzo miła uroczystość - powiedziała po powrocie z Warszawy Pani Profesor. - Jechałam stremowana, ponieważ wyznaczono mnie do złożenia podziękowań w imieniu wszystkich nominowanych. Okazało się, że nie było to takie straszne. Przed uroczystością pani pełniąca obowiązki mistrza ceremonii zapoznała nas z jej przebiegiem, powiedziała jak mamy się zachować. Ustawiliśmy się alfabetycznie. Ja, z racji składania podziękowań, zostałam oficjalnie przedstawiona. Potem było przemówienie prezydenta. Ale nie utkwiło mi w pamięci, ponieważ myślałam tylko o tym, że za chwilę ja będę mówić. Moje wystąpienie było krótkie - 10-12 zdań. Chyba dobrze wypadło. Po zakończeniu części oficjalnej miałam okazję zrobić sobie zdjęcia z prezydentem, sama i z rodziną.

Profesor R. Renz rozpoczęła pracę w naszej Uczelni w roku 1974, po ukończeniu studiów historycznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. W 1982 roku obroniła w Instytucie Historii PAN w Warszawie pracę doktorską pt. „Rzemiosło województwa kieleckiego w okresie międzywojennym”, napisaną pod kierunkiem prof. dra Ryszarda Kołodziejczyka. W dwa lata później praca ta ukazała się drukiem, zyskała pozytywne recenzje i została dobrze przyjęta w środowisku naukowym. W 1990 roku prof. R. Renz uzyskała stopień doktora habilitowanego w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na podstawie pracy pt. „Społeczności małomiasteczkowe w województwie kieleckim 1919-1939”, Kielce 1990.

Zainteresowania naukowe prof. R. Renz koncentrują się wokół dziejów społeczno-gospodarczych na ziemiach polskich w XIX i XX wieku, ze specjalnym uwzględnieniem problematyki obyczajowej i kulturalnej ludności małych miast i miasteczek. Oto kilka problemów, którym Autorka poświęciła wiele uwagi w swoich artykułach i książkach: badania nad przemysłem, klasą robotniczą i rzemiosłem w latach 1870-1939, ludność miejska i gospodarka drobnotowarowa, społeczności małomiasteczkowe, Żydzi w środowisku małomiasteczkowym Kielecczyzny, aktywność społeczno-kulturalna żydowskich gmin wyznaniowych na ziemiach polskich w XIX-XX w.

Z lektury recenzji dorobku naukowego

Dokończenie na str. 2

Przed Państwem piąty numer Biuletynu Informacyjnego WSP, po raz pierwszy jako „Głos Akademicki”. Na styczniowym posiedzeniu, spośród sześciu propozycji, Senat WSP wybrał zgłoszoną przez Panią Katarzynę Binkowską. Jej projekt uzyskał 20 głosów. Na zgłoszony przez dr Jacka Kuliga „WSP-ak” głosowało 11 osób. Pozostałe propozycje cieszyły się mniejszym uznaniem: „Wspólne Sprawy” (6), „Kurier Świętokrzyski” (4), „Kalejdoskop Akademicki” (1) i „Posłaniec Świętokrzyski” (1).

Na razie ciągle na dorobku, „Głos Akademicki” ukazywać się będzie raz w miesiącu, w nakładzie 200 egzemplarzy. Są one nieodpłatnie przekazywane do uczelnianych czytelni (po 2 egzemplarze) oraz do instytutów (po 3 egzemplarze). Ponadto pismo otrzymują członkowie Senatu WSP, dyrektorzy instytutów, autorzy zamieszczanych w biuletynie tekstów oraz członkowie kolegium redakcyjnego. Taki system dystrybucji jest daleki od doskonałości, jednak nie mamy pomysłu jak, nie narażając Szkoły na dodatkowe koszty, rozwiązać ten problem.

Ciągle nie udaje nam się stworzyć sieci współpracowników obejmującej wszystkie instytuty. Bez tego nie jest możliwe szybkie i wyczerpujące informowanie społeczności akademickiej o problemach i osiągnięciach jednostek organizacyjnych. Chętnych do współpracy prosimy o kontakt.

Redakcja

W numerze:

- | | |
|---------------------------------------|----------|
| * Książka jak piękna kobieta | str. 2 |
| * Wypracować wzorcowy program | str. 3 |
| * Odzyskać nadpłacone podatki | str. 4 |
| * „Razem, młodzi przyjaciele” | str. 5 |
| * Ach! Co to był za bal... | str. 6-7 |
| * Koło Absolwentów | str. 7 |
| * Studenckie małżeństwa | str. 8 |
| * Wiersze Edyty Milcarz | str. 9 |
| * Zdawać? Nie zdawać? | str. 9 |
| * Chrzest bojowy | str. 9 |
| * Szukaj, aż znajdziesz | str. 10 |
| * O organizacji studiów historycznych | str. 10 |
| * Śladem naszych publikacji | str. 11 |
| * Nos dla tabakiery | str. 12 |



TRZYNASTEGO W BELWEDERZE

(dokończenie ze str. 1)

prof. R. Renz, dowiadujemy się, że od chwili podjęcia pracy naukowej do uzyskania tytułu profesora opublikowała Ona ok. 90 prac, w tym cztery monografie. Dorobek ten oceniany jest bardzo pozytywnie nie tylko za ilość, ale przede wszystkim za jakość. Podkreśla się, że jej prace, oparte najczęściej na bogatej bazie źródłowej, mają charakter twórczy, omawiają zagadnienie do tej pory nie podejmowane lub ujmowane powierzchownie. Wspomniana wyżej praca prof. R. Renz „*Spółeczności małomiasteczkowe...*” uznana została za wręcz misterny portret zbiorowy owej specyficznej grupy społecznej zamieszkującej niewielkie miejscowości (Polacy, Żydzi, rzemieślnicy, kupcy, rolnicy - ich mentalności, uwarunkowania życiowe, sposoby zachowań, reakcje na otaczający świat).

Również ostatnio wydana książka prof. R. Renz pt. „*Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918-1939*”, Kielce 1994, w której znajduje czytelnik ciekawie nakreślony wizerunek życia rodzinnego, obyczajowego, religijnego, oświatowego i kulturalnego, uznana została przez recenzentów za najbardziej modelową w dziedzinie prac poświęconych „małym ojczyznom”.

Pani prof. R. Renz należy do grona pracowników naukowo-dydaktycznych Uczelni, którzy poza pracą naukową angażują się intensywnie w pracę dydaktyczną i społeczną na Uczelni, w mieście i województwie. W tym miejscu przypomnimy tylko, że przez dziesięć lat ze studentami Koła Naukowego Historyków prowadziła badania nad dziejami kampanii wrześniowej, ruchu oporu i życia codziennego w dystrykcie radomskim w latach wojny i okupacji. Od 1990 roku, przez dwie kadencje pełniła obowiązki prodziekana Wydziału Humanistycznego a w maju 1996 r. wybrana została na stanowisko prorektora do spraw dydaktycznych i studenckich.

Zespół redakcyjny „Głosu Akademickiego” składa Pani Profesor gratulacje i najlepsze życzenia pomyślności.

Z obrad Senatu

KSIAŻKA JAK PIĘKNA KOBIETA

Jednym z najważniejszych punktów porządku obrad styczniowego posiedzenia Senatu było sprawozdanie z działalności wydawnictwa Uczelni (wygłoszone przez Profesora Zdzisława J. Adamczyka - redaktora naczelnego wydawnictwa) oraz zatwierdzenie planu wydawniczego na rok 1997. W roku 1996 oddano do druku 24 pozycje o objętości łącznie ok. 320 arkuszy wydawniczych. Wśród nich znalazło się 5 rozpraw habilitacyjnych oraz 15 innych publikacji naukowych.

Koszty działania wydawnictwa w roku 1996 zamknęły się kwotą ok. 215 tys. zł (jak powiedział Profesor Adamczyk: „*Książka jest jak piękna kobieta. Musi kosztować*”). Główną część kosztów stanowią płace etatowych pracowników wydawnictwa (8 i 1/2 etatu) - prawie 55% wszystkich kosztów. Ok. 100 tys. zł pochłonęły honoraria autorskie oraz koszty recenzji wydawniczych (do każdej książki zamawia się dwie recenzje od pracowników naukowych spoza WSP). Pozostałe wydatki (ok. 50 tys. zł) to koszty druku, koszty eksploatacyjne i wynagrodzenia dla korektorów, których wydawnictwu nie opłaca się zatrudniać na etacie. Wpływy wydawnictwa za sprzedane książki wyniosły ok. 30 tys. zł, a wpłaty autorów książek (pozycje dotowane) ok. 20 tys. zł.

Dyskusja na temat działalności wydawnictwa była bardzo ożywiona. Zastanawiano się nad celowością utrzymywania honorariów autorskich, które w naszej Szkole są bardzo niskie (100 zł za arkusz wydawniczy). Postulowano aby, skoro nie można ich zwiększyć (brak środków), wypłacać je tylko młodszym pracownikom naukowym, dla których byłby to zwrot kosztów poniesionych na przygotowanie publikacji. Zwracano uwagę na pojawienie się wydawnictw wydziałowych, które korzystając ze środków wypracowanych przez wydziały wydały już kilka pozycji. Proponowano aby - przy zachowaniu pełnej samodzielności - wydawnictwa te przyjęły zasadę korzystania z recenzentów spoza Uczelni. Dr Ewa Małyško zwróciła uwagę na fakt, że z usług wydawnictw korzystają w głównej mierze wydziały Humanistyczny i Pedagogiczny, a kosztami ich utrzymania obciążone są wszystkie jednostki proporcjonalnie do otrzymanych dotacji. Zastanawiano się nad celowością

sporządzania planu wydawniczego, skoro corocznie realizowany jest on w niewielkiej części. Przeważała jednak opinia, że umieszczenie pozycji w planie stanowi dla autora dodatkowy bodziec do sfinalizowania publikacji.

Dostrzegając potrzebę zmiany zasad rządzących pracą wydawnictwa Senat postanowił, że Komisja Wydawnictw i Bibliotek przygotuje w ciągu dwóch miesięcy propozycje rozwiązywania zasygnalizowanych problemów.

Kolejnym punktem posiedzenia Senatu była informacja o działalności organizacji studenckich w Uczelni w roku 1996. Pełniejszą informację na ten temat przedstawiamy na str. 5, a w tym miejscu ograniczymy się do dwóch zdań relacji z dyskusji, jaka wywiązała się po złożeniu sprawozdania przez przedstawicieli samorządu studenckiego i organizacji działających w Szkole. Podkreślano, że liczba studentów zrzeszonych w organizacjach jest znikoma w stosunku do ogółu. Przedstawiciele studentów tłumaczyli nikły udział kolegów w organizacjach złą sytuacją materialną i koniecznością podejmowania pracy zarobkowej.

Innym ważnym wątkiem dyskusji była reprezentacja (a raczej jej brak) studentów zaocznych w Radzie Samorządu Studenckiego oraz organach kolegialnych Uczelni. Problem ten coraz częściej pojawia się w życiu Szkoły i dojrzał już chyba do rozwiązania. Ponoszący znacznie większe ciężary (finansowe) studenci studiów odpłatnych są „planowo dyskryminowani” przy wyborach do samorządu, rad wydziału i senatu.

Informacja o dochodach i wydatkach Uczelni uzyskiwanych z tytułu najmu i dzierżawy nie wywołała emocji zwykle związanych ze sprawami finansowymi. Uzyskiwane wpływy w wysokości prawie 15 tys. zł. miesięcznie (głównymi beneficjentami są Studium WF - 33%, zysk ogólny WSP - 27% oraz fundusz pomocy materialnej studentów - 20% wymienionej kwoty) są nieznacznie niższe od kwoty wydawanej przez Uczelnię z tytułu wynajmu budynków (największe wydatki ponoszą: Wydział Zarządzania i Administracji - 10,5 tys. zł oraz Instytut Wychowania Muzycznego i Studium WF - po ok. 2,3 tys. zł miesięcznie).

Stanisław Styrcz

Wypracować wzorcowy program



Tzw. przysposobienie biblioteczne jest formą działalności dydaktycznej Biblioteki Głównej i ma na celu przygotowanie studentów do korzystania z usług naszej placówki. Czy jednak jest tak odbierane przez uczestników zajęć - obecnie obowiązkowych - rozpoczynających studiowanie? Sądzimy, że tak odbiorcy (w maju ubiegłego roku przeprowadzono ankietę wśród studentów I i III roku na ten temat) jak i my, prowadzący zajęcia, nie jesteśmy zadowoleni z aktualnej sytuacji. Problem tkwi w konieczności całkowitej zmiany treści programowych, a także w innej organizacji zajęć. Obecnie prowadzimy dwugodzinny wykład dla każdego kierunku studiów na temat organizacji biblioteki, jej zadań, praw i obowiązków czytelników, struktury katalogów. Ćwiczenia odbywają się w Bibliotece i mają pokazać praktycznie, jak korzysta się z katalogów (alfabetycznego i rzeczowego) oraz uczą prawidłowego wypełniania druków bibliotecznych (1 godzina w grupach). Zajęcia wpisane są do indeksów i ich zaliczenie jest konieczne w I semestrze studiów dziennych, zaocznych i wieczorowych.

Dlaczego nie jesteśmy zadowoleni? Taka organizacja zajęć nie jest już do przyjęcia, ponieważ nie spełnia oczekiwań obydwu stron. Student nie otrzymuje wiedzy niezbędnej do prawidłowego i wszechstronnego korzystania z usług Biblioteki, np. katalogu komputerowego. Ponadto do uczestnictwa w zajęciach jest przymuszony w okresie trudnej dla niego adaptacji, nie rozumie wielu kwestii przedstawianych na wy-

kładzie i nie zna (poza zaliczeniem) motywacji do przyswojenia sobie wiadomości.

Prowadzący zajęcia są tego świadomi, chcieliby dobrze wywiązać się z powierzonych im zadań, lecz struktura zajęć uniemożliwia im zmiany. Jak można przedstawić pracę Biblioteki w sali wykładowej w Instytucie np. 100-osobowej grupie? Ćwiczenia trwają tylko 45 minut!

Myślimy, że nie potrzeba przytaczać dalszych argumentów za jak najszybszym, tj. od nowego roku akademickiego, dokonaniem radykalnych zmian. Proponujemy:

1. proces wdrożenia studenta do korzystania z usług Biblioteki rozszerzyć również o umiejętność posługiwania się wielorakimi źródłami informacji. Wydaje się to warunkiem niezbędnym do prawidłowego procesu studiowania,

2. przygotowanie studenta dostosować do jego „zapotrzebowania” na usługi informacyjne, zmieniające się w toku studiowania,

3. naszą działalność dydaktyczną uzależnić od potrzeb studentów różnych kierunków studiów i programu nauczania.

Jest tu niezbędna ścisła współpraca z pracownikami naukowo-dydaktycznymi. Wyobrażamy sobie, że:

- a) student dla zaznajomienia się z organizacją Biblioteki winien wziąć udział w zajęciach wprowadzających (byłyby to np. 2 godziny w grupach). Użytkownik zwiedziłby Bibliotekę, zapoznał się z drukami bibliotecznymi i

głównymi zasadami korzystania z katalogów. Ta „wiedza” wystarczy mu na początek jego pracy (I semestr),

- b) wraz z postępami w nauce, student powinien być ponownie poddany szkoleniu - ale już pokazującemu dokładnie metody dotarcia do źródeł informacji, tj. katalog rzeczowy, komputerowy, multimedia, bibliografie. Byłby to cykl kilkugodzinny np. dla II roku studiów, uzgodniony z dyrektorem instytutu, przeprowadzony w Bibliotece,

- c) do napisania samodzielnej pracy, studentowi będzie potrzebne jeszcze zapoznanie się z nową normą dotyczącą zasad opisu bibliograficznego różnego typu dokumentów. Ten cykl (np. 2-3 godziny) prowadzony byłby w VI lub VII semestrze, w ścisłej współpracy z kierującymi pracami magisterskimi.

Do spełnienia przedstawionego wyżej projektu potrzebna jest akceptacja zainteresowanych: pracowników naukowych, odpowiadających za prawidłowy przebieg procesu dydaktycznego, studentów, do których adresowana jest oferta, oraz nas - jako wykonawców. Jesteśmy gotowi do podjęcia zadań, ale musimy mieć Wasze wsparcie - po drodze będzie wiele trudności do przezwyciężenia (np. brak sali dydaktycznej). Naszą propozycję prosimy traktować jako głos rozpoczynający dyskusję na temat: Czy przysposobienie biblioteczne jest potrzebne? (Rozp. Min. Ośw. i Szk. Wyż. z dn. 12.07.1971 narzuca nam obowiązek tego rodzaju działalności). Jeśli mamy szkolić - to w jakiej formie? Jaki program zadowolili odbiorców?

Tej samej problematyce poświęcony był komunikat (wygłoszony na sesji naukowej na temat dydaktycznej i naukowo-badawczej funkcji biblioteki akademickiej odbywającej się w Kielcach w dniach 19-21.09.1996) autorstwa Marii Domańskiej-Nogajczyk, Zofii Kilarskiej i Krystyny Wierchowskiej. Konferencja ukazała problemy z jakimi borykają się wszystkie uczelnie, by znaleźć optymalne rozwiązanie w kształceniu użytkowników. Może nam (zgodnie z sugestią prof. Drzewieckiego w UW) udałoby się wypracować taki wzorcowy program?

Owoce gorącej polemiki może być ciekawy projekt, który chętnie zaakceptuje nasz Senat, a my z satysfakcją będziemy realizować dla dobra studentów.

Zapraszamy do dyskusji.

Krystyna Wierchowska

ODZYSKAĆ NADPŁACONE PODATKI

Każdy pracownik Uczelni, który wyraził pisemnie wolę, by w Sekcji Płac obliczono jego zarobki za lata 1994-95, z wyszczególnieniem kwoty podlegającej przepisom o 50%-owej stawce kosztów uzyskania, otrzymał stosowne zaświadczenie

Aby dokonać na tej podstawie korekty zeznań podatkowych należy zaopatrzyć się ponownie w formularze PIT - **identyczne** z tymi, na których złożone było zeznanie, odrębne dla lat 94 i 95. Są one dostępne w Urzędzie Skarbowym.

Na otrzymanych zaświadczeniach podane są dwie kwoty - całkowity roczny przychód oraz przychód objęty kosztami uzyskania 50% , z racji wykonywania czynności objętych ustawą o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Podatek oblicza się w ustalonym dla danego roku procencie od dochodu. Aby obliczyć dochód, należy od przychodu odjąć koszty jego uzyskania. Są one zryczałtowane i różne dla przychodów z różnych źródeł w danym roku (inna kwota dla przychodów z jednego stosunku pracy, z dwóch lub więcej stosunków pracy, inna dla osób zamieszkałych poza miejscowością, w której znajduje się zakład pracy). W odniesieniu do niektórych przychodów koszty ich uzyskania zostały określone procentowo i wynoszą:

- z umów zlecenia i o dzieło - 20% przychodu,
- z czynności biegłych i inkasentów - 20% przychodu,

- z praw autorskich i praw pokrewnych - 50% przychodów

Podam przykład, jak należy postąpić posługując się konkretnymi kwotami osoby, która rozlicza się sama, bez odliczeń z tytułu darowizn i wydatków mieszkaniowych (aby nie komplikować obliczeń). Załóżmy, że osoba ta uzyskała w roku 1995 przychód 9 241 zł 12 gr., z tego 4 619 zł 87 gr. z racji czynności objętych prawem autorskim. Całkowity przychód dzielimy na dwie składowe: objętą 50%-owymi kosztami uzyskania (4619,87 zł) oraz objętą zryczałtowanymi kosztami uzyskania (4621,25 zł = 9241,12 - 4619,87). Aby obliczyć uzyskany dochód należy od pierwszej ze składowych odjąć 50% kosztów uzyskania (2309,94 zł), a od drugiej zryczałtowaną kwotę odpowiednią dla danego źródła przychodu (w 1995 roku dla przychodu z tytułu 1 stosunku pracy ta kwota wynosiła 372,00 zł). Tak więc w omawianym przykładzie dochód wyniósł: (4619,87 - 2309,94) + (4621,25 - 372,00) = 6559,19 zł. Kwotę przychodu podlegającą prawom autorskim (w omawianym przykładzie - 4619,87 zł) wpisujemy do formularza zeznań w przychodach, w rubryce „prawa majątkowe w tym prawa autorskie i pokrewne” a pozostałe przychody w rubryce „wynagrodzenia ze stosunku pracy”.

Ponieważ kwota ta nie przekracza pierwszego progu podatkowego dla roku 1995, wysokość podatku obliczamy mnożąc dochód przez 21% a następnie odejmując ulgę (w roku

1995 wynosiła ona 165,60 zł). A więc kwota podatku jest równa (6559,19 razy 0,21) - 165,60 = 1211,83 zł.

Ponieważ poprzednio nie korzystaliśmy z praw autorskich dla części przychodu, to w omawianym przykładzie podatek obliczano odejmując od całkowitego przychodu (9241,12zł) zryczałtowane koszty uzyskania (372,zł), otrzymany w ten sposób dochód mnożono przez 21% i odejmowano ulgę (165,60). Zapłacono więc podatek w wysokości: [(9241,12 - 372,00) razy 0,21] - 165,60 = 1696,92 zł.

Jeśli ktoś korzystał z różnego rodzaju odliczeń, to do dalszej części PIT-u przechodzi ze skorygowanym dochodem (w przykładzie 6559,19 zł) i od tej kwoty odejmuje **figurujące w starym zeznaniu** odliczenia. Należy się zastanowić, czy warto dokonywać korekty dochodu, jeśli odliczenia pozwoliły nam już odzyskać prawie cały zapłacony podatek. Radzę skonsultować się wtedy z Urzędem Skarbowym. Zwracam uwagę, że dochód po odliczeniu dość znacznych kosztów uzyskania jest dużo niższy i może nie przekraczać właściwych dla danego roku progów podatkowych.

Dla ułatwienia obliczeń, w tabeli I przypominam obowiązujące w latach 1994 i 95 progi podatkowe oraz kwoty ulgi. Jeśli pomimo tych wyjaśnień będą Państwo mieli kłopoty z wypełnieniem poprawionych zeznań podatkowych, zapraszam do pokoju KZ NSZZ „Solidarność” - Żeromskiego 5 pok.17 na mój dyżur w środy w godz. 10-13 lub specjalnie w tym celu 3 marca w godz. 11-15.

Po uzupełnieniu poprawionych zeznań składamy je we właściwym Urzędzie Skarbowym, wraz z podaniem, w którym prosimy o uwzględnienie poprawek w związku z uzyskaniem praw autorskich do części przychodu. Podanie zaopatrujemy w znaczek skarbowy za 1,50 zł. Dołączamy otrzymane z Uczelni zaświadczenia.

Życzę owocnej pracy i radości z odzyskanych pieniędzy

Ewa Małyszko

Tabela I. Progi podatkowe i wysokości ulgi w latach 1994-95

Rok	Podstawa oblicz. podatku		Podatek wynosi
	ponad	do	
1994 stare zł	-	90 800 000	21% podstawy - 1 212 000 zł
	90 800 001	18 600 000	17 856 000 zł + 33% od kwoty powyżej 90 800 000 zł
	181 600 001	-	47 820 000zł + 45% od kwoty powyżej 181 600 000 zł
1995 nowe zł	-	12 400,00	21% podstawy - 165,60 zł
	12 400,01	24 800,00	2 438,40 zł + 33% od kwoty powyżej 12 400,00 zł
	24 800,01	-	6 530,40 zł + 45% od kwoty powyżej 24 800,00 zł

„RAZEM, MŁODZI PRZYJACIELE”

Najliczniejszą organizacją studencką działającą w WSP jest Akademicki Związek Sportowy, zrzeszający około 300 członków. Pozostałe organizacje to: Zrzeszenie Studentów Polskich, Niezależne Zrzeszenie Studentów, Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Nauk Ekonomicznych i Handlowych AIESEC Polska, Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego i 19 Studenckich Kół Naukowych.

Klub Uczelniany AZS istnieje od listopada 1969 roku. Swoją siedzibę ma przy ul. Kościuszki 13. Utrzymuje ścisłą współpracę ze Studium WF i Sportu. Od lat organizuje imprezy nie tylko dla studentów, ale i mieszkańców miasta. W minionym roku akademickim zorganizował Bieg o Błękitną Wstęgę Silnicy dla studentów I roku, mistrzostwa II lat w siatkówce, ligę międzywydziałową w halowej piłce nożnej, ligę koszykówki, regaty żeglarskie, ligę miasta w koszykówce, spartakiadę pierwszych lat wszystkich uczelni kieleckich oraz współorganizował szkolenia narciarskie w Bukowinie Tatrzańskiej.

Podstawowa działalność AZS skupia się w sekcjach sportowych, których obecnie jest 15: judo kobiet i mężczyzn, koszykówka, siatkówka, pływanie, piłka nożna, lekka atletyka, narciarstwo alpejskie, tenis stołowy, tenis ziemny, żeglarstwo, pływonurkowanie, kulturytyka, aerobik, sekcja turystyczna. Większość prowadzą pracownicy Studium WF, niektórzy instruktorzy spoza uczelni. Sekcje uczestniczą w mistrzostwach Polski WSP, a mistrzostwa w koszykówce i pływaniu organizują w Kielcach.

Zrzeszenie Studentów Polskich liczy 72 członków. Rada Uczelniana WSP jest jedyną w Kielcach. Członkami organizacji są przede wszystkim studenci I, II i III lat. Działalność obejmuje cztery płaszczyzny: obozy i szkolenia, sport i turystykę, kulturę i naukę.

Największymi imprezami ZSP w Kielcach są obozy adaptacyjne dla studentów roku „0” i obozy szkoleniowe. Członkowie Rady Uczelnianej biorą udział w szkoleniach organizowanych przez Radę Naczelną ZSP w Warszawie, m.in. w ramach programów „Akcja lato”, „Przyroda i zdrowie”,

„Adwokatura studencka”. Akademicki Klub Turystyczny ZSP „ATK Bez Nazwy” zaprasza na rajdy po górach, sekcja sportu współorganizuje imprezy sportowe w czasie Studenckiej Wiosny Kulturalnej, a przez cały rok prowadzi aerobik w klubie WSPAK. Sekcja kulturalna specjalizuje się w organizowaniu Regionalnych Przeglądów Kultury Studenckiej „FAMA”, Festiwalu Piosenki Dziecięcej, balów i dyskotek. Akademicki Klub Myśli Społecznej „Kultura i Człowiek”, powstały przy Radzie Uczelnianej ZSP w listopadzie 1994 r., organizuje spotkania i wykłady poświęcone aktualnym problemom społecznym, politycznym, moralnym, religijnym.

Niezależne Zrzeszenie Studentów zarejestrowało 57 członków. Swoją siedzibę ma przy ul. Śląskiej 15 (DS „Melodia”), pokój 103. W roku 1995/96 zorganizowało dwa rajdy po Beskidzie Żywieckim i Górach Świętokrzyskich, egzaminy z języka angielskiego i niemieckiego umożliwiające podjęcie legalnej pracy za granicą przez studentów w wakacje, prowadziło Biuro Interwencji Studenckiej i Biuro Pośrednictwa Pracy, uczestniczyło, przez swych przedstawicieli, w pracach Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS i Polskiej Rady Młodzieży przy Prezydencie RP oraz obozie szkoleniowym obejmującym trening interpersonalny i warsztaty dziennikarskie, nawiązało korespondencyjny kontakt z uczelniami Zachodniej Europy, współorganizowało zbórkę książek dla Polaków na Ukrainie.

Komitet Lokalny Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Nauk Ekonomicznych i Handlowych AIESEC Polska zrzesza studentów WSP, Politechniki Świętokrzyskiej i Wyższej szkoły Handlowej. Rozpoczął działalność w październiku 1994 r. swoją siedzibę ma przy AL. 1000-lecia P.P. 7, a biuro WSP przy ul. Mielczarskiego 45. W ramach programu

„Promocja Polski” Komitet Lokalny w Kielcach zorganizował seminarium pod hasłem „Fever of privatization” dla studentów z Polski, Czech, Słowacji, Ukrainy, Finlandii i Szwajcarii. Drugie seminarium - „Gorączka prywatyzacji” było poświęcone Programowi Powszechnej Prywatyzacji, zasadom funkcjonowania Narodowych Funduszy Inwestycyjnych oraz Powszechnych Świadczeń Udziałowych. W formie treningów i wykładów zorganizowano obóz szkoleniowo-adaptacyjny „Adaptacja” dla przyszłych studentów, a dla pierwszego roku seminarium dające podstawową wiedzę z marketingu i kształcenia osobowości „LDS”.

Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego, licząca 21 członków, a reprezentująca wszystkich studentów, pracowała w czterech sekcjach: ds. studenckich, dydaktycznych, akademickich i kulturalnych. Dokonała zmian w regulaminach samorządu, domów studenckich i URSS. Sekcja ds. studenckich zajmowała się podziałem funduszu pomocy materialnej dla studentów studiów dziennych, ustalaniem wysokości stypendiów socjalnych i naukowych, przyznawaniem zapomóg, prowadziła dyżury w ramach Biura Interwencji dla studentów, brała udział w pracach komisji dyscyplinarnej. Sekcja ds. dydaktycznych brała udział m.in. w pracach nad tworzeniem projektu nowego Statutu WSP, opiniowała zmiany do Regulaminu Studiów. Sekcja ds. akademików przyznawała miejsca w DS-ach w ramach Komisji Odwoławczej, a sekcja ds. kulturalnych organizowała Studencką Wiosnę Kulturalną oraz Żakowską Jesień Kulturalną.



Ach! Co to był za bal ...

Agnieszka Osiecka

*Są takie noce
od innych łaskawsze
kiedy się wolno wygłupić
wolno powtarzać:*

*Nigdy i Zawsze
wolno słowami się upić.
Ale nie wolno tej nocy
pod różą
okraść, okłamać, oszukać,
bo się już będzie odtąd
na próżno
bezsennej nocy tej szukać.*



Wierszem Agnieszki Osieckiej już po raz trzeci dr Kazimierz Warda dał sygnał do rozpoczęcia balu zwanego „Połowinkami” i „Końcóweczką”, zorganizowanego przez studentów Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowo-Technicznej.



Przy dźwiękach zespołu muzycznego Czarka Figarskiego w Akademiku „Mimoza” w dniu 8 lutego bawili się wspólnie studenci 3-go i 5-go roku studiów zaocznych wraz z wykładowcami, Ci, którzy dwa lata temu świętowali półmetek swoich studenckich zmagania i radości podczas balu żegnali się z życiem studenckim.



I tym razem nie zabrakło życzeń, toastów i krótkiego programu satyrycznego, traktującego studia i studentów z „przymrużeniem oka”. Oto przykład:



„Satyra o współczesnym studencie”

*Od Łysicy do Pilicy studiują nauczyciele -
- nędznicy.*

*Uczą się, poznają książki dzieje,
tymczasem naród się z nich śmieje.*

*Inni biznes robiąc się bogacą,
a oni za naukę płacą.*

*W Polsce by robić biznes
wystarczy wiedzieć ile jest dwa razy dwa.*

*To czego oni się uczą, chleba im nie da.
Daje im to satysfakcję, rozwija myślenie,
ale by do pierwszego przeżyć - męczą się szalenie.*

/.../

Ewa Pawelec

Koło absolwentów

Dla wielu absolwentów uzyskanie dyplomu ukończenia studiów wiąże się z zerwaniem kontaktów z uczelnią, inni czują się z nią związani emocjonalnie. Z myślą o tych ostatnich w połowie 1995 roku z inicjatywy dra Kazimierza Wardy powstało Koło Absolwentów Bibliotekoznawstwa. Skupia ono absolwentów Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowo - Technicznej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach.

W tym samym roku 24 listopada powołano Zarząd, w skład którego wchodzi:

Przewodnicząca - Aldona Gorłowska
Z-ca Przewodniczącej - Ewa Pawelec
Sekretarz - Renata Skrzypek
Skarbnik - Mirosław Król
Członkowie: Leszek Ozga,
Bożena Głowacz

W chwili obecnej Koło liczy 25 członków. Mamy nadzieję, że z roku na rok ich liczba będzie rosła. Głównym celem działalności Koła Absolwentów Bibliotekoznawstwa jest kultywowanie i propagowanie tradycji Instytutu. Do jego zadań należy także:

- organizowanie spotkań i zjazdów koleżeńskich
- organizowanie imprez na wzór „biesiad krzemienieckich”,
- wydawanie pism okolicznościowych,
- redagowanie pisma studenckiego „Bibliofilek” (pierwszy numer ukazał się 25.10.1996 r.)

Warunkiem przyjęcia w poczet członków Koła jest ukończenie studiów bibliotekoznawczych, przy czym do jego prac mogą się włączać zarówno wykładowcy jak i studenci studiów stacjonarnych i zaocznych.

Wszystkich chętnych, którzy pragną nawiązać współpracę z Kołem, brać udział w redagowaniu „Bibliofilek”, mają ciekawe pomysły, prosimy o skontaktowanie się z dr Kazimierzem Wardą lub z Zarządem Koła. Absolwentów innych kierunków studiów zachęcamy do tworzenia podobnych kół, a członków kół już istniejących prosimy o kontakt.

Ewa Pawelec



STUDENCKIE MAŁŻEŃSTWA

Kasia i Jacek poznali się na egzaminie wstępnym pięć lat temu. Zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia. Pamiętają nawet godzinę, o której na siebie spojrzeli. Ani i Marka zbliżyła wycieczka akademicka. Basię i Arka zapoznał kolega. Dziś są małżeństwami, mają dzieci, mało czasu i... wiele problemów

Małeńki pokój w akademiku, z szafą, wersalką i łóżeczkiem. Na nic więcej nie ma miejsca. To mieszkanie Kasi i Jacka. Jest godzina 19. Jacek jeszcze pracuje. Przyjmuje mnie Kasia z córeczką Olą. Młoda mama to ładna, drobna dziewczyna, bardzo sympatyczna. Cały czas się śmieje. Mówi, że są z Jackiem etatowym małżeństwem do wywiadów - ten jest czwarty. Chętnie opowiada jak się poznali. Podaje dokładną datę i godzinę. Było to 22 czerwca o 8.50. Spojrzeli na siebie na egzaminie wstępnym i od razu się pokochali. Historia jak z romansu. Dziś są na piątym roku wychowania muzycznego. Oboje pracują. Kasia w szkole podstawowej jako nauczycielka, Jacek w dużej firmie muzycznej. Praca i stypendium Kasi pozwalają im żyć bez ciągłych zmartwień o pieniądze. Kiedy pytam o naukę, Kasia z dumą odpowiada: - Średnia około 4. Na II i III roku było trudno, ale teraz jest O.K.

Mała Ola, która do tej pory spała, otwiera swe rezolutne, duże oczka. Uśmiecha się. Po chwili zaczyna

ciągnąć mamę za rękę. - Jeść, jeść - woła. Kasia kontynuuje opowiadanie. Chwali koleżanki, które często pomagają. Zostają z małą, robią zakupy. Wszystko wygląda różowo. Jak dla mnie za bardzo. - Nie macie żadnych problemów? - pytam. W tej chwili wchodzi Jacek. - Mamy - odpowiada w progu. - Brak czasu. Jesteśmy bardzo zaganiani. Praca, dom, szkoła, dziecko, to męczące. Mamy czas jedynie na słuchanie muzyki z córką (mała lubi O.N.A. i Mafię). Nie ma czasu na wyjście do kina, na dyskoteki, imprezy.

Jacek w każdej wolnej chwili gra w zespole rockowym. Jeszcze do końca studiów. Potem zamierzają wszystko zmienić. Chcą mieć dużo wolnego czasu w dużym mieszkaniu. Szczęśliwi są już teraz. Nie żałują tego co zrobili. Kochają się - to najważniejsze.

Pokój Ani i Marka wskazują rozwieszzone przy drzwiach pieluchy. Ale czy to na pewno tu? Bardzo głośna muzyka jakoś nie pasuje do tego widoku. Małe dziecko i impreza? - myślę. Po chwili dowiaduję się, że dźwięki, które słyszę niemal na całym piętrze - Prodigy - to ulubiona muzyka 14-miesięcznego Kamila. Pokój to replika poprzedniego: łóżeczko, wersalka, telewizor, magnetofon, bardzo ciasno. Na podłodze stary dywan. - Dobrze, że matka go dała, bo mały biegałby po gołej podłodze - mówi Marek.

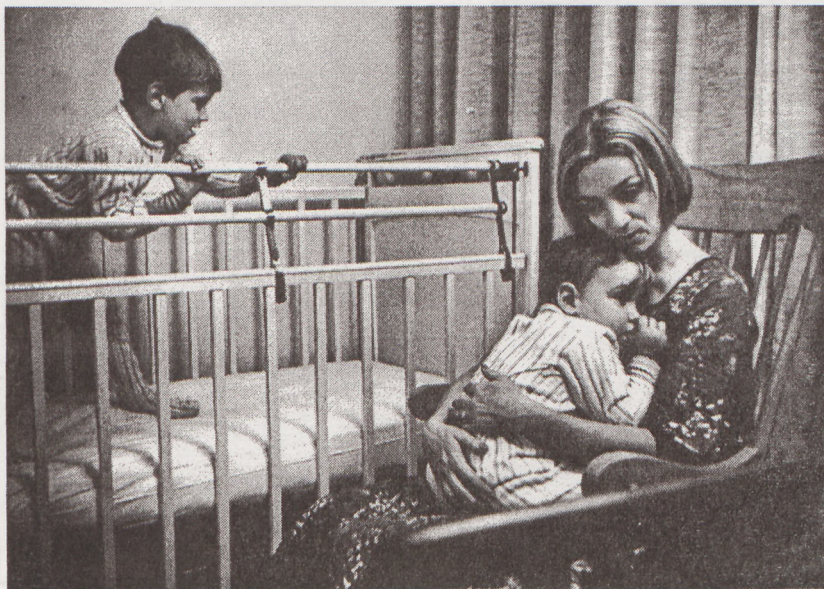
Oboje są studentami IV roku. Poznali się na wycieczce akademickiej. Na uczelni nie mają problemów. - Kadra nauczycielska jest w porządku - twierdzą. Utrzymują się z renty po ojcu i stypendium. Marek tylko czasem pracuje dorywczo. Liczyć muszą wyłącznie na siebie. Rodzice nie mogą im pomóc. A i uczelnia nie kwapi się z pomocą. Po sesji wyjadą na dwa tygodnie do rodziców Ani do Lublina. Ale płacić za akademik muszą normalnie, jakby mieszkali, okragłe 190 zł. Rzadko mają czas dla siebie, w kinie byli ostatnio w wakacje, w ogóle nigdzie nie chodzą. To największe bolączki ich studenckiego małżeństwa. A do tego Kamil często choruje. Niedawno miał zapalenie oskrzeli. Słabo śpi.

Mały usłyszawszy swoje imię patrzy w moim kierunku. Gryzmoli coś w zeszycie, gaworząc przy tym niezrozumiale. Na razie umie powiedzieć „mama” i „tata”. Rodzice są z niego bardzo dumni. Twierdzą, że, mimo różnych niedogodności, są szczęśliwi. Na pytanie o kłótnie małżeńskie odpowiadają, że, jak w każdej rodzinie, zdarzają się drobne sprzeczki i nieporozumienia. Ze spraw technicznych dokucza im brak pralki. Ania musi prać ręcznie wszystkie pieluchy i ciuszki Kamila.

Kolejny pokój. Basia mieszka tu z synkiem i koleżanką, która zgodziła się na współlokatorkę z dzieckiem. Mąż Basi mieszka w innym mieście, gdzie pracuje i gdzie cała rodzina ma zamiar zamieszkać po ukończeniu przez Basię studiów. Do Kielc Arek przyjeżdża w każdy weekend. Sporo zarabia, ale z finansami nie jest dobrze, bo utrzymuje dwa gospodarstwa domowe - Basi i swoje. Nie brakuje i innych problemów. W akademiku nie ma pralni i suszarni. Przydałby się telefon na piętrze. Poza tym brak czasu na wszystko, na spotkania towarzyskie, rozmowy. - Byłoby lepiej, gdyby nie było dziecka - mówi Basia. Myślała o przerwaniu studiów, ale jest już na finiszu i szkoda jej. A na koniec rozmowy dorzuca: - Nigdy nie jest tak, żeby nie mogło być lepiej...

Paweł Gągorowski

PS. Niektóre imiona zostały zmienione.



Edyta Milcarz

Zdążyć z miłością

*Gdy już poskładam słowo w modlitwę
Mary odegnam w krainę cieni
To wezmę twe wyciągnięte dłonie
I usiądziemy tacy skupieni*

*Ja ci opowiem o snu krainie
Którą żli ludzie zwali nicością
O tym że tyle zmagañ przed nami
A jeszcze trzeba zdążyć z miłością*

*Gdy już modlitwą będą me słowa
A bicie serca wielką wartością
Wtedy zaczniemy wszystko od nowa
Lecz rozpoczniemy życie miłością*



Wieczni uczniowie

*Życie biegnie do przodu
A my go ciągle nie znamy
Na starość czy też za młodu
Uczymy się go i wkuwamy*

*I ciągle nowe twierdzenia
Regulki, zasady, słowa
I ciągle, aż do znudzenia
Uczymy się go od nowa!*

Zdawać? Nie zdawać?

- oto jest pytanie

Uff! I już po sesji. Po koszmarnych egzaminach, które zawsze wzbudzają trwogę w oczach przerażonych studentów, a litość na licach wykładowców. Szczęśliwi ci, którzy pomyślnie przeszli przez magiel, zgotowany przez nauczycieli. Pechowcom pozostaje poprawka i nadzieja, że prowadzący spojrzy ludzkim okiem na biednego zacząnę. A ponieważ stan krytyczny już minął, wspominamy teraz co było.

Uśmiecham się, kiedy z pamięci wyciągam obraz strachu przed „maszyną odpytującą”. Teraz dostrzegam, do czego wiedzie trema. Ostatnio obserwowałam studentów I roku, zdających swój pierwszy egzamin z językoznawstwa. Przed salą nerwowo nastrój udzielił się wszystkim żakom. Już słyszę szlochy, płacze niewyuczonych, a przecież światłych studentów. Kolega trwożliwie pyta o jakieś nazwisko. Przeszkadza w skupieniu nawet obraz na ścianie. Nie pomaga kawa i herbata, a widok samych siebie tak zniechęca, że staje taki młody człowiek z pytaniem na ustach: Wejść czy nie wejść? Już mylą się fakty, opinie, logika, pozostaje wiedza Kartezjuszowska - twierdzenie każdego dobrego żaka - „wiem, że nic nie wiem”.

Od lat po uczelni krążą opowieści o wykładowcach, mających specyficzne metody sprawdzania wiedzy, i o studentach, którzy opanowali oryginalne techniki ściągania. Tworzą się nowe anegdoty. Na egzaminach pisemnych na przykład zdarzają się nieprzewidziane wybryki natury technicznej. Otóż u muzyków zdarzyło się, że na widok wystraszonych studentów pomoc naukowa - magnetofon, wciągał taśmę lub spadał na podłogę, pękając z rozpacz. No cóż, nawet przedmiotom martwym udzielają się egzaminacyjne emocje. Znałe są też przypadki... mylenia wykładowców przez studentów.

Każdy wydział, kierunek pielęgnuje swoje legendy i rozprowadza je skrupulatnie drogą ustnego żakowskiego przekazu dalej, aż niejednokrotnie stają się mitem całej uczelni. Nie dajmy zginąć naszym ciekawym wspomnieniom, a w czasie sesji egzaminacyjnej rozładowujemy nerwowo nastrój właśnie anegdotami.

Aneta Lech



Pierwsze kolokwium, czyli...

CHRZEST BOJOWY

Przygotowywaliśmy się skrupulatnie - pisząc i klejąc metrowe ściagi. Tak na wszelki wypadek, oczywiście. Ale i tak z grozą i paniką w oczach weszliśmy do sali „tortur”. Pani doktor zatroszczyła się o dogodną atmosferę. Siedzieliśmy samotnie i oczekiwali na pytania. Nasze rozgrzane do czerwoności mózgi parowały wiedzą. Jeszcze chwila niepewności...

Maszyna ruszyła. Zaczęliśmy intensywnie myśleć. Gdzie ja mam tę ściągę? Jedna z koleżanek już sięgnęła do „pomocy naukowych”. Niestety, niemal natychmiast padła ich ofiarą. Pani doktor rozpoczęła „polowanie”. Już nikt nie ryzykował. Zaczęliśmy wysilać pamięć. Coś tam przecież musiało zostać po pisaniu ściąg... Szybko się jednak wyczerpały te „skarbnice” wiedzy. Pozostało tylko czekać na cud. Ale nasze modlitwy nie zostały wysłuchane. Porozumiewawcze spojrzenia w chwili oddawania prac mówiły jedno: poprawka!

Gdy pierwsze emocje opadły, przyszła refleksja. Niemal wszystkim przypomniawszy się matura. Teraz było jeszcze gorzej niż wtedy! Tam przynajmniej dało się ściągać... Tu panują inne zwyczaje.

Dominika Miernik

Szukaj aż znajdziesz

Dzień, w którym otrzymałam wiadomość, że dostałam się na studia zaoczne, był zarazem moją wielką porażką w pracy. Wiedziałam, że szef nie będzie zachwycony moją decyzją kontynuowania nauki. Nie myliłam się! Już trzy tygodnie później dołączyłam do grona bezrobotnych. Mimo tego nie opuszczał mnie optymizm.

Zacząłam intensywne poszukiwania, przeglądałam codziennie prasę i słuchałam ogłoszeń w radiu. Bez rezultatu. Ciągłe słyszałam: „już nieaktualne” lub „osobom uczącym się serdecznie dziękujemy”. Coraz rzadziej zaglądałam więc do rubryki „praca”. Cały swój czas i energię zaczęłam poświęcać studiom. Czynnie włączyłam się w życie studenckie. Wspólnie z koleżankami z roku zorganizowałyśmy wieczór wigilijny z udziałem wykładowców. Studia były dla mnie oderwaniem się od monotonii dnia codziennego.

Nieubłaganie zbliżał się termin wpłaty kolejnej raty za studia. Na horyzoncie znów pojawiły się chmury. Na pomoc rodziny nie mogłam liczyć. Zdesperowana, zaczęłam rozważać przerwanie nauki. Przypadkowo szczęście uśmiechnęło się do mnie. Koleżanka, przeglądając ogłoszenia w gazecie, natknęła się na ciekawą ofertę. Zadzwoiłam pod podany numer i umówiłam się na spotkanie. Na rozmowę szłam z przekonaniem, że nic z tego nie wyjdzie. A jednak... Wieczorem, ku mojemu zaskoczeniu, otrzymałam wiadomość, że spośród kilkunastu chętnych wybrano mnie.

Gdy wracam myślami do tego czasu, wydaje mi się to takie odległe. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę jak byłam traktowana w poprzednim miejscu pracy. Często słyszałam drwiny i szyderstwa pod moim adresem. Byłam tylko nową zabawką w rękach szefa. Marionetka, która zjawiała się na każde jego zawołanie. Tylko dzięki własnemu uporowi przetrwałam pierwsze dni. Potem też nie było lekko. Szef próbował poróżnić pracowników, suto nagradzając donosicielstwo. Wśród załogi panowała niezdrowa rywalizacja. Ale było, minęło...

Obecnie mam spokojną, bezstresową pracę i dogodne warunki do nauki. Mojemu szefowi nie przeszkadza fakt, że raz w miesiącu przez dwa dni zwalniam się na kilka godzin. Rozumie mnie tym bardziej, iż sam jest „świeżo upieczonym” magistrem. Teraz dziwię się, po co były te nerwy i nieprzespane noce. Przecież po deszczowych dniach musiało zaświecić słońce.

Dominika Miernik



O organizacji studiów historycznych

Od kilku lat dyskutujemy o potrzebie reformy systemu kształcenia nauczycieli. Problem trudny, złożony, a jednocześnie aktualny ze względu na tworzącą się sieć szkół prywatnych, społecznych, samorządowych na wszystkich szczeblach edukacji.

Każdy nauczyciel kształci w ciągu swej pracy wiele roczników uczniów, studentów, dlatego jego osobowość, kryteria doboru, kwalifikacje czy oceny są często kontrowersyjne.

W 1992 roku w Krynicy odbyła się ogólnopolska konferencja historyków zorganizowana przez Centralny Ośrodek Studiów Nauczycielskich. Od tego czasu upłynęło 5 lat, ale opublikowane materiały - „*Problemy studiów nauczycielskich. Organizacja studiów historycznych (stacjonarnych i zaocznych) w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych*” - pod red. J. Mazur i A. Zieleckiego, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1996. - nie straciły na aktualności i pobudzają do refleksji.

Część I zawiera: *Perspektywiczny model studiów historycznych w Polsce* (J. Maternickiego), *Kształcenie historyków w Polsce w latach 1945-90* (E. Trzcińskiej), *Kształcenie historyków w wybranych państwach europejskich* (A. Suchońskiego), *Integralność struktury studiów i potrzeb edukacji* (A. Zieleckiego), *Oczekiwanie i wyobrażenia studentów* (Cz. Nowar-

skiego), *Diagnozy i oceny studiów przez absolwentów* (B. Jakubowska).

W części II dotyczącej kształcenia dziś znajdujemy: *Poszukiwanie modelu nauczyciela historii* (J. Mazur), *Opinie młodzieży i studentów o nauczycielu* (B. Kubis), *Koncepcję kształcenia nauczycieli historii* (M. Kujawska), *Pedagogiczne przygotowanie w kursie uniwersyteckim* (E. Trzcińska), *Realizację bloku przedmiotów pedagogicznych w uniwersyteckim kursie* (A. Glimos-Nadgórskiej), *Praktyczne przygotowanie do zawodu w WSP w Zielonej Górze* (K. Stachury), *Program nauczania historii w szkole podstawowej i średniej z jego konsekwencjami dla dydaktyki* (Z. Małeckiego).

W części III odnoszącej się do modernizacji procesu studiów trzeba wymienić: *Nauczanie historii okresu Polski Ludowej* (H. Szczegóły) oraz propozycje nowego planu studiów w WSP w Krakowie (J. Golebiowskiego), WSP w Kielcach (H. Suchojada), Uniwersytecie Gdańskim (B. Okuniewskiej), Uniwersytecie Łódzkim (E. Trzcińskiej) i alternatywnym programie w tym Uniwersytecie (J. Grobisa, S.M. Zajączkowskiego), Uniwersytecie Wrocławskim (M. Pawlak, K. Sanojca).

Część IV stanowią aneksy z siatkami przedmiotów, godzin, w wymienionych uczelniach z liczbą egzaminów (od 8 na UW, 11 - WSP Kraków do 15 WSP Kielce), rodzajami praktyk pedagogicznych i ankietą przeprowadzoną pośród studentów Uniwersytetu Wrocławskiego.

Z lektury tej wynika zasadniczy problem, gdzie jesteśmy dziś w kształceniu absolwentów na progu XXI wieku. Trzeba podjąć dyskusję i określić działania.

Zygmunt Małecki

11 marca br.

w ramach „Tygodnia Kultury Języka”, w Domu Środowisk Twórczych („Pałacyk T. Zielińskiego”) odbędzie się promocja tomiku wierszy członków Studenckiego Koła Poetyckiego „Vena”.

Zapraszamy

Śladem naszych publikacji

Zamienić klub w twierdzę ?

Odpowiedź

„nieudolnych i w osamotnieniu próbujących wypełnić pustkę działaczy Studenckiego Klubu WSPAK „

W Nr 4 styczniowego Biuletynu Informacyjnego WSP ukazał się artykuł pt. „Dyskoteki przy browarku”, w którym autor zarzuca „brak imprez i zamieranie życia studenckiego” sugerując, iż jedynymi imprezami w klubie są „czwartkowe dyskoteki”.

Moim zdaniem najlepszą odpowiedzią będzie przytoczenie kilku faktów.

Życie studenckie tworzą sami studenci, jakie imprezy organizowane są w studenckich klubach zawsze zależało od żaków. Może tylko brak dobrej reklamy np. w uczelnianych gazetkach, powoduje taką opinię. Klub studencki ma za zadanie wspierać inicjatywy studenckie, pomagać im i współtworzyć szeroko rozumianą kulturę studencką.

Tak też się dzieje - nie chcę się spierać co do ilości i jakości imprez we Wspaku - pragnę jedynie podać kilka danych:

- w miesiącu październiku 1996 r. odbyło się w klubie 16-scie imprez
- w miesiącu listopadzie 1996 r. odbyło się w klubie 13-scie imprez
- w miesiącu grudniu 1996 r. było tych imprez 8 (mniej z powodu świąt).

Poza dyskotekami (było ich tylko 8 na 36 imprez), odbywają się w klubie: koncerty, spotkania, wykłady, otrzęsiny, turnieje, połowinki oraz imprezy zamknięte.

W roku ubiegłym tj. 1996 obowiązywała w klubie decyzja Samorządu Studenckiego (Protokół URSS Nr 12 z 6.10.1995 r.) dotycząca cen biletów wstępu: 2 zł dla studentów i 5 zł dla pozostałych. Nowy samorząd zdecydował zamknąć klub dla osób nie będących studentami, wprowadził nowy cennik, bilet studencki obecnie wynosi 3 zł (Protokół URSS z 3.12.1996 r.) i do klubu wpuszczani są jedynie studenci lub „osoby posiadające legitymację studencką”.

W Kielcach jest 5 Uczelni wydających takie same legitymacje. Często legitymacje studentów dziennych i

zaocznych nie różnią się nawet numerem albumu. Zdarzają się także przypadki wrywania zdjęć ze swoich legitymacji przez studentów i studentki oraz użyczania ich osobom obcym.

Uprawnionych do wejścia do klubów studenckich w Kielcach jest ponad 25 000 osób.

Na koniec pragnę ustosunkować się do zarzutów iż w klubie „można potrzebować boks „ oraz skosztować „hyk złocistego napoju marki Żywiec”.

W studenckim Klubie Wspak w czasie ostatnich miesięcy nie było żadnej bijatyki, co mogą potwierdzić portierki DS Melodia lub Policja. Za to, jak studenci oraz ci którzy nie zostali wpuszczeni do klubu, zachowują się po zakończeniu imprez poza budynkiem nie można chyba obwiniać „nieudolnych działaczy klubu Wspak”.

Faktem jest że w klubie wiszą dwa banery z reklamą Żywca, jest to pozostałość po imprezach w ramach „Żakowskiej Jesieni Kulturalnej” i „Andrzejek z Żywcem”, które sponzorowały Zakłady Piwowarskie w Żywcu S. A. Na tych imprezach i na wszystkich pozostałych w klubie nie sprzedawano ani piwa Żywiec ani nawet napojów bezalkoholowych Żywca ponieważ sponsor nie otrzymał wymaganej zgody. Barek w SK Wspak jest do dzisiaj zamknięty (brak chętnych do prowadzenia bufetu).

Są przypadki kiedy w klubie spożywane jest piwo, są to wynajmy na imprezy zamknięte takie jak: wesela, (w roku 1996 - 2 razy), urodziny pracowników WSP (2 razy), oraz Bale Połowinkowe odbywające się za zgodą Dziekana, Dyrektorów Instytutu, Samorządu często z udziałem w/w a zawsze z opiekunem roku.

Przypadki spożywania alkoholu na dyskotekach, bo to chyba najbardziej interesowało kolegę Pawła Gągorowskiego, który często odwiedzał klub w towarzystwie kolegów nie będących studentami oraz nie płacąc za bilet wstępu (taki przywilej ustanowił Zarząd dla działaczy), zawsze spotykają się ze zdecydowaną reakcją ochrony. Są próby wnoszenia piwa do klubu wejściem (wnoszone w damskich torebkach). Piwo podawane jest również przez okna w toalecie i na sali, w których brak jest siatek ochronnych a na które klub Wspak czeka od lipca 1996 roku oraz

wnoszone w plastikowych butelkach o napojach.

„Nieudolni działacze” i pracownicy ochrony starają się zamienić klub w twierdzę lecz bez pomocy samych studentów nie upilnują oni wszystkich luk.

W klubie nie muszą odbywać się dyskoteki (stanowiące 21% wszystkich imprez) ale czy dobrym rozwiązaniem na problemy jest zamknięcie klubu tak jak to się dzieje gdzie indziej?

Klub czeka na propozycje imprez dla studentów od wszystkich i tych „nieudolnych” i tych „dobrych” działaczy.

Ze studenckim pozdrowieniem
mgr Szczepan Skorupski

Nikt nas nie informował ...

Serdecznie dziękuję za opublikowanie mojego artykułu i za szybką odpowiedź na poruszane w nim problemy. Mimo tego nie zadawała ona studentów studiów zaocznych, gdyż - po pierwsze - ominęła sprawę lektoratów. Studenci zaocznicy nie liczą już na zwrot poniesionych kosztów, ale przynajmniej na wyjaśnienie tej dziwnej sprawy. Po drugie nie wiedziałem, że Uczelniana Rada Samorządu Studentów i jej przedstawiciele zasiadający w „naszym” Senacie reprezentują wszystkich studentów, w tym studentów zaocznych. Przez ostatnie cztery lata nikt nas o tym nie poinformował. Po trzecie, rozpisanie szczegółowych zajęć dla studentów zaocznych jest korzystne nie tylko dla nich samych. Byłoby to korzystne także dla pracowników sekretariatu w Instytucie Historii, którzy nie musieliby ich rozpisywać tuż przed samymi zjazdami. Po czwarte, w przypadku całodziennych zajęć studenci zaocznicy chcieliby mieć zaplanowaną z góry dłuższą przerwę obiadową. Po piąte, liczba ubezpieczonych studentów zaocznych na naszej Uczelni jest zbyt mała w stosunku do ogólnej ich liczby. Poza tym nikt nas nie informował o możliwości takiego ubezpieczenia.

Nowym problemem, który studenci zaocznicy chcieliby rozwiązać jest sprawa ze studenckim ksero. Dobrze byłoby, gdyby znajdowało się ono na terenie naszej czytelnicy i tam usługiwało tak długo, jak długo ona jest otwarta. Może zapobiegłoby to niszczeniu książek przez nieuczciwych studentów, którzy wolą nieraz wyrwać z nich kartki niż je przekserować.

Tomasz Nowak

NOS DLA TABAKIERY?

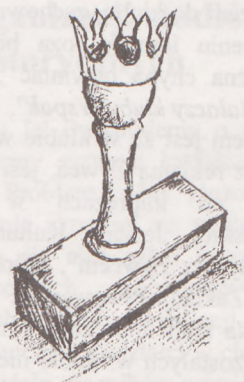
Do napisania niniejszego tekstu zdopingowały mnie spostrzeżenia poczynione w trakcie załatwiania pewnej sprawy w centralnej administracji WSP. Sprawy, jak mi się wydawało, niezbyt skomplikowanej, nie wymagającej podejmowania żadnych merytorycznych decyzji (te już wcześniej podjął rektor) ani kompletowania żadnych dokumentów czy informacji nie będących w posiadaniu administracji uczelnianej. A jednak do załatwienia sprawy konieczne było aż **dziewięć** wizyt w gmachu rektoratu. Wizyt, z punktu widzenia petenta, całkowicie zbędnych (poza pierwszą - dostarczeniem dokumentów). Kole-dzy, którym z naiwnym zdziwieniem relacjonowałem ten incydent, bynajmniej zdziwieni nie byli. Mając znacznie bogatsze doświadczenia w kontaktach z administracją Uczelni, uznali, że mój przypadek nie odbiega zbyt-nio od normy. Jeśli tak, to warto za-stanowić się nad mechanizmem od-powiedzialnym za taki stan rzeczy.

Ze swej strony chciałbym zwrócić uwagę na kilka aspektów sygnalizowanego problemu. Jak mi się wydaje wielokrotna obecność petenta w gmachu rektoratu spowodowana jest koniecznością **osobistego** przenoszenia dokumentów z pokoju do pokoju aby uzyskać kolejny podpis czy pieczętkę. Jeśli w tym celu petent musi odbyć spacer z ulicy Konopnickiej czy Chęcińskiej, to tym bardziej doceni donio-słość załatwianej sprawy i splendor instytucji, w której ją załatwia.

Inną uciążliwością są wezwania w celu uzupełnienia dokumentów o informacje będące w posiadaniu ad-ministracji Szkoły, a znajdujących się w innym pokoju lub nawet na innym piętrze niż urzędnik załatwiający sprawę. Nawiasem mówiąc, niektóre z wymaganych informacji wydają się czasami całkowicie zbędne.

Teoretycznie, możliwe jest uzy-skanie kompletu podpisów podczas jednej wizyty na ul. Żeromskiego (podobno szczęśliwcom się to udaje). Jednak na ogół co najmniej jeden z „podpiso-pieczętko-dawców” jest aku-rat bardzo zajęty lub jego pokój jest

zamknięty i nie ma jakiegokolwiek informacji kiedy urzędujące w nim osoby wrócą. Informacje o godzinach urzędowania można znaleźć jedynie na drzwiach sekretariatów rektorów. Można by stąd wnioskować, że albo pozostali urzędujący są do dyspozycji petentów przez cały czas pracy, albo to do ich dyspozycji są studenci i pozostali pracownicy Szkoły. Ze spo-sobu załatwiania spraw przez admini-strację Uczelni wynika, że ta druga ewentualność nie jest nieprawdopo-dobna.



Nie chciałbym, aby ktoś odniósł wrażenie, że totalnie krytykuję pra-cowników administracji. To nie oni (a w każdym razie nie przede wszystkim) są odpowiedzialni za taki stan rzeczy, choć to na nich najczęściej wyłado-wujemy swoje niezadowolenie. Powodem nie najlepszej pracy rektora-tu jest zła organizacja pracy urzęd-ników. Dyrektor administracyjny Uczelni piastuje swoje stanowisko od ponad pół roku - dostatecznie długo, aby zorientować się w specyfice za-rządzania szkołą. Można mieć na-dzieję, że teraz zechce udowodnić, że wybór na tę funkcję jego osoby był wyborem trafny. Życzymy jemu i sobie sukcesów w poprawianiu pracy administracji centralnej Uczelni. Ob-serwując stan obecny myślę, że nie powinno być o nie zbyt trudno.

Stanisław Styrz

Podpatrzone, podsluchane

Profesor Cieśliński, jakiś czas po objęciu funkcji rektora, postanowił popracować nieco dłużej w swoim gabinecie w gmachu rektoratu. Przy tej okazji, ze zdziwieniem stwierdził, że telefon w gabinecie przestał dzia-łać. Dopiero nazajutrz udało się wyja-snić, że zgodnie z nieuchylonym za-rządzeniem byłego rektora - prof. A. Kołataja, po godz. 16 telefon został przełączony do mieszkania, które poprzednio - przed blisko rokiem - zajmował rektor Kołataj. Co znaczy szacunek dla zarządzeń władzy.

Na zajęciach wychowania fizycz-nego mgr Hojda ogłosił 13 stycznia dniem szczerości. W ramach jego obchodów wyznał ćwiczącym nie-zdarnie studentkom, że przypominają mu... pensjonariuszki domu starców.

Młodość nie radość?...

Na jednym z wydziałów WSP pra-cuje szatniarz, który w zółwym tempie przynosi ubrania. Studenci złośliwie nazywają go „Błyskawicą”.

Co za szybkość!

Na ćwiczeniach z literatury po-wszechnej pani magister zadała pyta-nie, które wprowadziło w zakłopotanie studentki:

- Czy wiecie dlaczego Jan Chryzo-stom Pasek nie miał dzieci?

Nikt nie potrafił odpowiedzieć. Prowadząca zajęcia wyjaśniła więc:

- Przydarzyło się imć panu Pasko-wi, że podczas nocy poślubnej znalazł w swym łóżu drzazgę.

Jedna z „reflektujących” szybko studentek natychmiast zapytała:

- I co, skaleczył się?

Okazało się, że imć pan Pasek wie-rzył w zabobon, że drzazga przynosi nieszczęście.

I jest skutecznym środkiem anty-koncepcyjnym...
